

kurator:
Jarosław Suchan
asystentka kuratora:
Maria Śmigiel

koordynacja wystawy:
Monika Wesolowska
koordynacja wydawnicza:
Andżelika Bauer

grafika:
Ryszard Bienert

opracowanie folderu:
Jarosław Suchan
tłumaczenie i redakcja:
Łukasz Mojsak, Joanna Targoń, Marcin Wawrzyńczak

The Sun Does Not Move. Chapter 35

R. H.

Quaytman

Słońce nie porusza się. Rozdział 35

Więckowskiego 36
Łódź

ms¹

ANOS
SERRAVES

Wystawa organizowana przez Muzeum Sztuki w Łodzi we współpracy z Fundacją Serralves - Muzeum Sztuki
Współczesnej w Porto

Instytucja kultury
Samorządu
Województwa Łódzkiego

Współprowadzona
przez Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Mecenas
Muzeum Sztuki
w Łodzi

Partner

ms łódzkie
Muzeum Sztuki

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

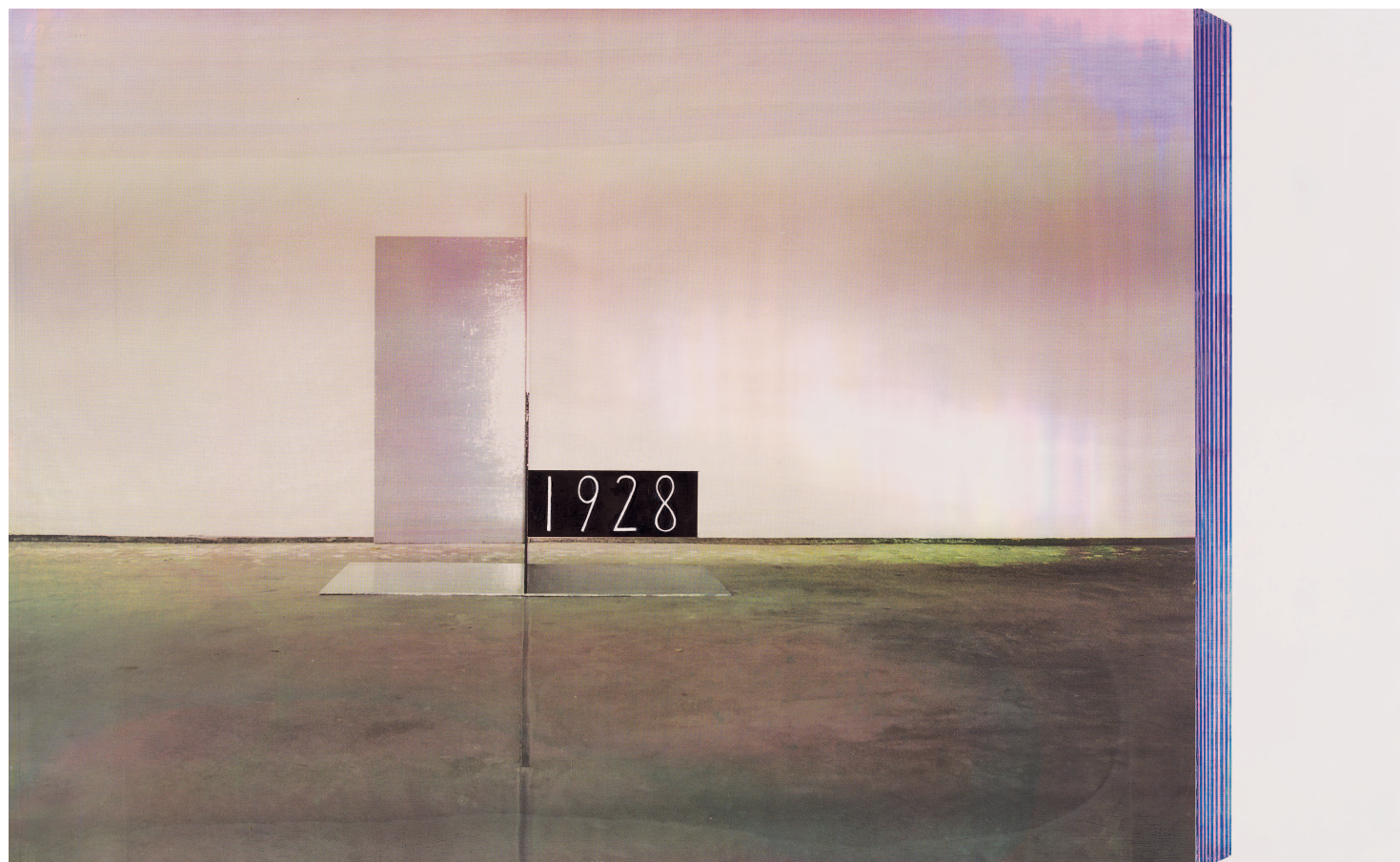
FUNDACJA
RODZINY
STARAKÓW

opus/film

8.11.2019

.

23.02.2020



R. H. Quaytman, *Łódzki wiersz. Rozdział 2 (Replika Kompozycji przestrzennej Kobra, 1928)*, 2004, malarstwo

Twórczość R. H. Quaytman jest próbą nadania nowego znaczenia malarstwu w świecie zdominowanym przez niematerialne, swobodnie przemieszczające się w czasie i przestrzeni fotograficzne obrazy cyfrowe. Łącząc techniki malarskie z fotograficznymi, R. H. Quaytman proponuje namysł nad obrazem postrzeganym z jednej strony jako nośnik informacji wizualnej, z drugiej jako rzecz, która realnie istnieje w przestrzeni, tej samej, w której znajdują się ciała patrzących. Pytania, jakie stawia, dotyczą przede wszystkim relacji między znaczeniem obrazu a jego materialnością i jej oddziaływaniem na ludzką percepcję.

Od 2001 roku artystyczna działalność R. H. Quaytman ujmowana jest w rozdziały. Każdy z nich to osobna wystawa, na którą składają się zarówno prace nowe, jak i wcześniejsze, które w zmienionym otoczeniu nabierają dodatkowych znaczeń. Wszystkie wystawy mają charakter *site-specific* i stanowią odpowiedź na architektoniczny, instytucjonalny i historyczny kontekst miejsca. Razem układają się w księgę, rodzaj diariusza będącego zapisem kolejnych artystycznych i intelektualnych spotkań, doświadczeń i peregrinacji, dla których punktem wyjścia jest specyfika miejsca oraz poruszające artystkę wydarzenia. Refleksja nad istotą obrazu, sposobami przedstawiania rzeczywistości, obiegiem wizualnej informacji, wreszcie kształtowaniem przez obrazy naszej wiedzy o świecie zawsze zatem ma wymiar osobisty i związany z konkretnym punktem na czasoprzestrzennej trajektorii życia artystki.

W tej osobistej historii Łódź zajmuje miejsce szczególne. Pierwsze trzy rozdziały w dużej mierze zostały oparte na materiale zgromadzonym przez artystkę w trakcie jej podróży do Łodzi. Co ważniejsze, związana z tym miastem twórczość Katarzyny Kobro i Władysława Strzemińskiego stała się drogowskazem pozwalającym Quaytman odnaleźć kierunek w jej własnych poszukiwaniach artystycznych. Jak twierdzi artystka, dzięki Kobro zobaczyła w obrazie nie autonomiczne, wyizolowane dzieło, ale element złożonej przestrzennej struktury, która organizuje wzrokowe i cielesne doświadczenie odbiorcy. Unizm Strzemińskiego pozwolił jej z kolei odkryć materialność obrazu, a zarazem dostrzec w obrazie maszynę optyczną służącą regulowaniu naszego widzenia. Również zasadę złotego podziału, na

której opierają się wymiary i proporcje jej obrazów, Quaytman zaczerpnęła z praktyki artystycznej polskiej awangardowej pary.

Przygotowany na wystawę w łódzkim Muzeum Sztuki *Rozdział 35. Słońce nie porusza się* to podsumowanie dotychczasowego przebiegu artystycznej drogi Quaytman, a zarazem powrót do punktu wyjścia. Jego tytuł metaforycznie nawiązuje do tytułu pierwszego rozdziału, *The Sun* [Słońce], osnutego wokół historii dziadka artystki, Marka Quaytmana, pochodzącego z Łodzi żydowskiego emigranta. Wykonane przez artystkę podczas kolejowej podróży do Łodzi fotografie, a także znaleziona w gazecie „The Sun” wzmianka o śmierci dziadka i jego teścia w wypadku stały się dla niej impulsem do rozważań nad szczególną naturą obrazów ukazujących miejsca, w których to, co istniało niegdyś, bezpowrotnie zniknęło.

Obok dzieł przywołujących tamtą historię, *Słońce nie porusza się* reaktywuje obrazy pochodzące z pozostałych „łódzkich” rozdziałów, a także z rozdziałów, które artystka stworzyła w latach ostatnich. Na wystawie pojawiają się zatem zarówno odniesienia do rzeźb Kobro i optycznych koncepcji Strzemińskiego, jak i nawiązania do zagadkowej akwareli Paula Klee *Angelus Novus* (nad którą artystka pracowała w *Rozdziale 29. Haqaaq*) czy XVII-wiecznego obrazu Ottona Van Veen przedstawiającego Persjanki odkrywające nagie łona, by odstraszyć scytyjskich wojowników (z *Rozdziału 32. Wieczór*), a także wariacje na temat złotej spirali, szczególnej formy matematycznej, zadziwiająco często obecnej w świecie przyrody (z *Rozdziału 27. O Topico*). Zyskują one kontrapunkt w postaci trzydziestu dwóch namalowanych na tę okazję obrazów, które przepracowują wątki i motywy już wcześniej obecne w sztuce Quaytman, a także wprowadzają nowe, na różne sposoby związane z Łodzią i historią relacji artystki z tym miastem.

Artystyczna biografia nie jest przy tym głównym tematem *Rozdziału 35. Słońce nie porusza się*. Wystawa ta to przede wszystkim kolejna wizualno-przestrzenna pułapka zastawiona przez Quaytman na nasze wzrokowe przyzwyczajenia, a tworząca ją gęsta sieć artystycznych, historycznych i topograficznych odniesień ma na celu jedno – ucylenie widocznymi mechanizmami, które konstruują obraz i nasze widzenie.

Jarosław Suchan

Gdybym chciała zignorować potrzebę wyjaśnienia wszystkiego, co pozostałoby do powiedzenia? „Słońce nie porusza się” to słowa, które mogłyby się pojawić, gdyby obrazy zostały opatrzone komiksowymi dymkami. Przeczytane gdzieś, wyrażają to, co czułam podczas ich malowania. Nie tylko w związku z politycznym zwrotem ku temu, co w swojej niewinności uznawałam za już przezwyciężone, ale także w związku z moim powrotem do początków, do pierwszego rozdziału, *The Sun*. Do czasu, kiedy stanęłam przed koniecznością wyznaczenia sobie nowego kierunku, by zacząć „książkę”. Był rok 1999, znalazłam się na dnie, desperacko poszukując odpowiedzi na pytanie, co mam robić jako malarka, gdy los rzucił mnie do Łodzi. To niezbyt wielkie, przemysłowe miasto w Polsce nosi nazwę pokrytą bliznami i zarysowaniami, o brzmieniu niepodobnym do niczego innego. Ma też swoich artystów. Zwłaszcza jedna z nich, Kobro, na trwałe zagościła w moim myśleniu o geometrii i choreografii wystaw. To u niej odnalazłam konstrukcję, podczas gdy u Strzemińskiego – którego zajmowało to, co raczej nie budziło zainteresowania Kobro – temat materii malarskiej. Temat wilgotnych od ociekającej farby pędzli. I tego, że wszystko już zostało namalowane. Temat solidnej materialności. I oczu, które nas prowadzą i widzą, jeszcze zanim to, co zobaczone, do nas dotrze, ponieważ wiedzą, kiedy patrzeć i kiedy powidok tego, co zobaczone, zapomnieć.

R. H. Quaytman, 14 października 1940*